



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii – marzec 2012

Miroslaw Rutkowski¹

Dwa wydarzenia w marcu (zwane w żargonie PR „eventami”) – prezentacja pierwszej oceny zasobów węglodorów niekonwencjonalnych w polskich łupkach dolnego paleozoiku oraz raportu o aspektach środowiskowych szczelinowania hydraulicznego w otworze Łebień LE-2H – sprawiły, że reflektory mediów skupiły się na Państwowym Instytucie

Geologicznym, jak chyba nigdy w jego długiej historii. Sława ma jednak swoją cenę. Znają ją wszyscy, którzy uczestniczyli w przygotowaniu przekazu dla dziennikarzy, zarówno z ramienia instytutu, jak i Ministerstwa Środowiska, a zapewnić możemy, że była ona niemała.

W pierwszej połowie miesiąca na kilkanaście dni uwagę mediów przykuły zawetowanie przez ministra środowiska Marcina Korolca europejskiego programu zwiększenia redukcji emisji dwutlenku węgla po roku 2020 oraz start rządowego programu edukacji atomowej, który zbiegł się niezbyt szczęśliwie z rocznicą katastrofy w elektrowni Fukushima.

Poza publikacjami dotyczącymi tych niezwykle istotnych wydarzeń trudno było znaleźć w głównych środkach masowego przekazu jakąkolwiek inną informację związaną z geologią. Być może limit się wyczerpał.

W mediach lokalnych było nieco lepiej. W Gazecie Wyborczej Kielce 22 marca znalazło się miejsce dla artykułu Jakuba Wątor pod dosyć niefortunnym tytułem „Już nie będą tak skostniałi”, w którym autor opisuje plany budowy preparatorni i modernizacji muzeum geologicznego w Oddziale Świętokrzyskim PIG-PIB. Tekst spotkał się z gniewną repliką Jolanty Studenckiej, wieloletniej opiekunki kieleckiej ekspozycji, która w liście do redakcji opublikowanym przez gazetę.pl 26 marca pisze, że placówka co najmniej od 1992 roku nie była „skostniała”. Przeciwnie – działa aktywnie do dzisiaj, czego najlepszym dowodem jest frekwencja – ponad 60 tysięcy zwiedzających w ciągu ostatnich 20 lat.

W krakowskim Dzienniku Polskim, który tradycyjnie sporo miejsca poświęca zagadnieniom geologiczno-górnictwem, przeczytać można było 6 marca, że z odwiertu w Porębie Wielkiej wreszcie popłynęła gorąca woda. Wojciech Chmura pisze, że solanka ma temperaturę 42 stopni i ciśnienie na głowicy 60 atmosfer, a udziałowcy spółki Gorcezańskie Wody Termalne wiążą z inwestycją duże nadzieje na rozwój turystyki w regionie.

Ponadto w prasie udało się znaleźć tekst o odkryciu dużych złóż konwencjonalnego gazu ziemnego... w Tanzanii. Szczęściarzem była spółka Ophir, kontrolowana w 10%

przez Jana Kulczyka, a wydarzenie opisał Tomasz Furman w Rzeczypospolitej z 29 marca.

Zapewne tekstów geologicznych było więcej, ale dominacja głównych tematów była w tym miesiącu niemal absolutna, co stwarzało pewne trudności w poszukiwaniach rodzajów w medialnym cieście.

SZCZELINOWANIE JEST BEZPIECZNE

Raport o aspektach środowiskowych szczelinowania hydraulicznego przeprowadzonego w sierpniu 2011 roku w otworze Łebień LE-2H na Pomorzu został ukończony w listopadzie tego samego roku, ale z niezrozumiałych powodów utknął w Ministerstwie Środowiska, co wysledzili dziennikarze z RMF FM. Szef resortu Marcin Korolec indagowany w lutym podziękował dziennikarzom za zwrócenie uwagi i obiecał sprawdzenie, dlaczego dokument nie został jeszcze opublikowany. Po interwencji ministra sprawy potoczyły się szybko i już 2 marca w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie odbyła się konferencja prasowa poświęcona prezentacji wyników kompleksowych badań. Koordynatorem prac był Państwowy Instytut Geologiczny, zleceniodawcą Ministerstwo Środowiska. W badaniach, poza geologami i hydrogeologami z instytutu, uczestniczyli specjaliści z Instytutu Geofizyki Polskiej Akademii Nauk, Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Gdańsku, Zakładu Biologii Wydziału Inżynierii Środowiska Politechniki Warszawskiej oraz Instytutu Nafty i Gazu w Krakowie.

Po konferencji prasowej, która relacjonowana była przez wszystkie główne media klasyczne i elektroniczne, na portalu RMF FM, tak zasłużonym dla upublicznienia raportu, przeczytać można było 5 marca: „Korzystne dla środowiska badania wpływu eksploatacji gazu łupkowego dla pomorskiego Łebienia są reprezentatywne dla całej Polski – zapewnia Państwowy Instytut Geologiczny. Opublikowany dzisiaj raport potwierdza wcześniejsze informacje reporterów RMF FM, że szczelinowanie nie zagraża środowisku”. Autor tekstu, Krzysztof Zasada, przytoczył też wypowiedź dyrektora instytutu, który zapewnił, iż całość badań była sfinansowana ze środków publicznych, a zespół badawczy nie jest zaangażowany w żadne prace komercyjne. W ocenie dziennikarza jest to o tyle ważne, że chroni ekspertów przed podejrzeniami o działania na rzecz koncesjonariuszy.

Publikacje o podobnej treści ukazały się w większości głównych dzienników, od Gazety Wyborczej („Nieszkodliwe wiercenie w łupkach”) po Gazetę Polską Codziennie („Środowisko niezagrażone”). Miło zauważyć, że przynaj-

¹Państwowy Instytut Geologiczny – Państwowy Instytut Badawczy, ul. Rakowiecka 4, 00-975 Warszawa; mirosław.rutkowski@pgi.gov.pl.

mniej w tej ważnej kwestii media nie są politycznie podzielone. Obszerne relacje i wywiady zamieściły w swych serwisach prawie wszystkie stacje telewizyjne i radiowe, a za pośrednictwem agencji Associated Press, Thomson Reuters i Bloomberg optymistyczna informacja dotarła również do zagranicznych odbiorców.

Jednym z niewielu malkontentów okazał się Adam Grzeszak z Polityki, który w internetowym magazynie poczytnego tygodnika zamieścił felieton pt. „CBDO”. Z tekstu wynika, że autor powątpiewa nieco w obiektywność badań naukowych, sugerując, iż raport powstał na zamówienie polityczne, a zapewnienia naukowców o braku wpływu szczelinowania na środowisko powinny się kończyć skróttem cbdo – co było do okazania.

KONIEC MARZEŃ?

Wielokrotnie przesuwany termin zakończenia prac nad raportem o potencjalnych zasobach gazu i ropy w formacji łupkowej dolnego paleozoiku, przygotowywanym przez PIG-PIB we współpracy z USGS, został wreszcie na początku roku ustalony na 21 marca. Emocje dziennikarzy, przypominających w każdym tekście o magicznych 5,3 bln m³ gazu obiecanych przez EIA, sięgnęły szczytu. Nieco zimnej wody na rozpalone głowy wylał minister Piotr Woźniak, który 1 marca powiedział w Sejmie, że raport PIG-PIB określi zasoby na poziomie niższym niż szacunki EIA. Potwierdził to dyrektor instytutu Jerzy Nawrocki, informując, jak podała PAP 2 marca, że szacunki będą „wyraźnie niższe”. W mediach rozlała się fala spekulacji. Prognozowano wynik na poziomie od 2,6 bln m³ do 1 bln m³.

Nikt nie wygrał. 21 marca podczas konferencji prasowej instytut ogłosił, że najbardziej prawdopodobne zasoby wydobywalne gazu, wliczając obszar morski, mieszczą się w przedziale 346–768 mld m³ (na obszarze lądowym 230,5–619,4 mld m³). Na twarzach prawie dwustu dziennikarzy zgromadzonych w salach konferencyjnych muzeum geologicznego odmalowało się z trudem skrywane uczucie zawodu. Jego odzwierciedleniem były tytuły artykułów, które pojawiły się następnego dnia: „Mamy problem: gaz się ulotnił” – Dziennik Gazeta Prawna, „Gaz nam się ulotnił” – Gazeta Wyborcza, „Koniec naszych marzeń o łupkowym eldorado?” – Polska Głos Wielkopolski, „Nie śpimy na gazie, a szkoda” – Metro, „Upadł mit łupkowego eldorado” – portal TVN24. W tekstach przytaczano co prawda sformułowania z komunikatu prasowego MŚ i PIG-PIB o zapewnieniu produkcji na obecnym poziomie przez 115–200 lat, ocenę agencji ratingowej Fitch, że nadal pozostaniemy silnym graczem na rynku gazowym, oraz zapewnienia prezesów koncernów naftowych, że nie zredukują swych planów inwestycyjnych, ale powszechne

rozczarowanie było wyraźnie widoczne. Dopiero po kilku dniach, gdy szok minał, zaczęły ukazywać się teksty bardziej rzeczowe jak „Raport konserwatywny i archiwalny” Teresy Wójcik opublikowany w Gazecie Polskiej 28 marca, w którym czytamy, że „zasoby, choć dużo mniejsze, niż zakładano w innych raportach, gwarantują nam bezpieczeństwo energetyczne na dziesiątki lat”. Rzeczpospolita już w dodatku weekendowym z 24/25 marca zaczęła lansować tezę, że choć gazu jest mniej, to dla nas lepiej, bo społeczeństwu nie grozi zgnęśnienie z nadmiaru bogactwa jak Rosji, Arabii Saudyjskiej czy Wenezueli. Przeczytać o tym można było w felietonie Andrzeja Talagi „Gazowej manny nie będzie”. Oryginalną myśl rozwija Paweł Rożyński w artykule „Łupków mniej? Nie ma czym się martwić” wydrukowanym w tej samej gazecie 29 marca. W tekście znajdujemy szereg przykładów demoralizacji społeczeństw na skutek odkrycia wielkich bogactw naturalnych. Tygodnik The Economist ukuł nawet dla tego zjawiska nazwę „holenderska choroba” od euforii, jaka ogarnęła Holendrów po odkryciu w latach 60. XX wieku złóż na Morzu Północnym. Rząd zafundował wtedy obywatelom hojne świadczenia socjalne, co m.in. pogłębiło zapaść na rynku pracy i masowe odchodzenie na emerytury.

Argumenty publicysty brzmią rozsądnie, jednak tak jak wielu rodaków, wolelibyśmy zostać nieco zdemoralizowani przez nadmiar gazu. Może udałoby się zachować umiar w wydatkach?

UCZMY SIĘ JĘZYKÓW!

Perspektywa utworzenia pierwszego polskiego koncernu o zasięgu globalnym, jaka zaczęła się rysować po zakupieniu przez KGHM kanadyjskiej firmy surowcowej Quadra za ponad 9 mld złotych, rozpaliała wyobraźnię dziennikarzy przez szereg miesięcy. Żmudne negocjacje i procedury zatwierdzania decyzji inwestycyjnej miedziowego giganta przez kolejne organy administracji publicznej Polski i Kanady wydawały się mieć ku końcowi, aż tu niespodzianka! Jak podała 6 marca Polska Gazeta Wrocławska i dzień później niezawodne RMF FM, ostatnie rozmowy o decydującym znaczeniu dla sfinalizowania transakcji trzeba będzie przeprowadzić z organizacjami o nazwach Atikameksheng Anishnawbek First Nation i Sagamok Anishnawbek First Nation, zrzeszającymi potomków indiańskich właścicieli terenów, na których planowana jest eksploatacja miedzi. Aby zaskarbić ich sympatię, blade twarze powinny znać chociaż kilka podstawowych zwrotów w językach rdzennych mieszkańców Kanady – twierdzą znawcy tematu. Do wyboru są narzecza plemion Odżibwejów, Algonkinów i Ottawów. Szefom KGHM życzymy powodzenia!